



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 1-2(90-91)2019

W numerze: |

DOM POLSKI W MOŚCISKACH 4-5

IRENA DZIEDZIC 14

STANISŁAW SMOLKA 15-17

75 LAT BIWY
POD MONTE CASSINO 24-27

SPIS TREŚCI:

SPRAWY BIEŻĄCE		3		
		4		DAJ SERCE I ZOSTAW JE W MOŚCISKACH
O WŁASNY KĄT W MOŚCISKACH APELUJĄ MIEJSCOWI POLACY		5		
		6-7		IMIENINY PANA MARSZAŁKA
PRÓBA URATOWANIA NAZWISK POLAKÓW MIESZKAJĄCYCH POD LWOWEM		8-9		
		10		ANKIETA DOTYCZĄCA STARYCH CMENTARZY
OLGIERD BIAŁYNIA CHOŁODECKI – ZAPOMNIANY OBROŃCA LWOWA		11-13		
		14		IRENA DZIEDZIC 1925-2018
STANISŁAW SMOLKA – PATRIOTA, UCZONY, WYDAWCA		15-17		
		18		WIECZÓR JANUSZA WASYLKOWSKIEGO W „LITERATCE”
WIERSE O LWOWIE		19		
		20-21		SPOTKANIA OSSOLIŃSKIE WE LWOWIE
APEL TMDKP „ZABYTEK”		22-23		
		24-27		75 ROCZNICA BIWY O MONTE CASSINO
ODSZEDŁ JAN WOJCIECH WINGRALEK (1940-2019)		28-29		
		30-31		WIELKANOC
WSPOMNIENIA		32		
		33		LISTY DO REDAKCJI. DARCZYŃCY
KUCHNIA LWOWSKA		34		

SPRAWY BIEŻĄCE



Szanowni czytelnicy Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego, drodzy miłośnicy i sympatycy Lwowa i Kresów przedstawiamy państwa uwadze nowy numer naszego biuletynu, a dokładniej 2 numery w jednym. Niestety znów podwójny. Powodem tego jest nie brak materiałów i artykułów, lecz oszczędności z którymi musimy się liczyć aby zachować ciągłość wydawnictwa. Z przykrością musimy poinformować, że na 2019 rok nie dostaliśmy ministerialnej dotacji, a mając tak wielu wiernych i oddanych czytelników nie możemy zawieść państwa oczekiwań. Bardzo jest nam miło, gdy słyszymy głosy uznania, otrzymujemy listy i odbieramy telefony z pytaniami w sprawie biuletynu. Dziękujemy także za wsparcie finansowe naszych darczyńców i czytelników, dzięki czemu możemy kontynuować naszą pracę.

Kilka zdań dotyczących spraw bieżących naszego Oddziału TMLiKPW. 23 marca 2019 roku odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo – Wyborcze Członków Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, podczas którego został wybrany nowy Zarząd Oddziału. Członkowie O/S TMLiKW postanowili dać szansę młodszemu pokoleniu poprowadzić sprawy Towarzystwa, ale pod pilnym okiem „weteranów” Oddziału, członków, którzy w życiu Towarzystwa uczestniczą od zarania i wskażą drogę młodszemu.

Nowy Zarząd O/S TMLiKPW przedstawia się następująco. Pani Alicja Kocan – kronikarz, redaktor biuletynu, niestrudzony społecznik, działając w Towarzystwie od jego założenia, jest chodzącą encyklopedią i swoistym łącznikiem międzypokoleniowym, przekazuje chętnie swą wiedzę i doświadczenie młodszemu. Pani Stefania Pagórska – czortkowianka, która w snach przywołuje swój utracony raj, a opowiadając o nim wspomina jego piękno i smak radosnych lat dzieciństwa. Służy zawsze dobrą, mądrą radą młodszemu, nie tracąc przy tym nigdy poczucia humoru. Już drugą kadencję trzymać będzie pieczę nad finansami Oddziału jako Skarbnik.

Prezesem Zarządu wybrany został po raz drugi pan Marek Makuch – młody, ambitny, doświadczony społecznik i wieloletni członek Towarzystwa, oddany sercem i duszą Lwowowi i Kresom. Pani Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz – jest czynnym członkiem Towarzystwa od czterech lat. Rodowita lwowianka, redaktor Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego i Radia Lwów. Swoją pracą i zaangażowaniem udowodniła, że młodsze pokolenie także potrafi dbać o pamięć i dziedzictwo Lwowa – została Wiceprezesem Zarządu O/S TMLiKPW. Sekretarzem Zarządu Oddziału został p. Mirosław Szymański – członek Towarzystwa o kresowych korzeniach, chętnie angażujący się w bieżące sprawy Oddziału. Pan Dariusz Puławski – nowy Członek Zarządu, posiadający wielkie serce potomka rodziny z Podola i mający plany rozwoju działalności Oddziału.

Życzymy nowowwybranemu Zarządowi O/S TMLiKPW pomyślnej realizacji planów, kontynuacji działania na rzecz krzewienia kultury i wiedzy oraz przypominania historii Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a także niesienia pomocy Polakom we Lwowie i Kresach. Dziękujemy odchodzącemu Zarządowi za ogromną pracę, trud i oddanie z jakim przez okres kadencji wykonywali postawione przed sobą zadania. Szczególne podziękowania należą się Pani Ewie Szymańskiej odchodzącej Wiceprezes Zarządu, Pani Danucie Szydłowskiej – wieloletniemu Członkowi Zarządu i Pani Marii Sikorzyńskiej – Sekretarzowi Zarządu. Mamy nadzieję, że nowy Zarząd O/S TMLiKPW będzie godnym następcą odchodzącego.

Red. LBI

Foto: widok Lwowa z Wysokiego Zamku.

DAJ SERCE I ZOSTAW JE W MOŚCISKACH



Mościska – widok ogólny

Mościska to specyficzne miejsce na mapie lwowskiego okręgu. Słyną z dobrej polskiej atmosfery, a także – łączenia ludzi.

Jest co najmniej kilka mniejszych, współpracujących z Mościskami, miejscowości. Polaków tam zostało naprawdę sporo – ponad 30 % miejscowej ludności w samych Mościskach i jeszcze więcej w tych mniejszych miejscowościach.

Polska wspólnota w tym rejonie jest dosyć liczna i aktywna. Potrafi m. in. złączyć władze ukraińskie. Np. z okazji Dnia Niepodległości Polski na czele Marszu w Mościskach szedł burmistrz miasta, więc współpraca z władzami na miejscu też jest bardzo aktywna.

Jedyny w obwodzie lwowskim Orszak Trzech Króli, kroczy przez Mościska. Takich wydarzeń i takiego ducha działania nie wystarcza trochę Lwowowi. Jest to kwestia organizacji współpracy i skonsolidowania społeczności polskiej.

Dużo jest Polskich Domów na świecie. W najróżniejszych jego zakątkach są Polacy. Trwa budowa Domu Polskiego m. in. we Lwowie.

Budynek na ten cel przekazano w maju 2013 roku, w dzierżawę na 49 lat. Czyli, termin upłynie w 2062 roku. Cóż, budowa Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego trwa. Choć uroczyste przekazanie kluczy na ręce Pani Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilii Chmielowej odbyło się w końcu 2013, a sam Dom planowano zbudować do Stulecia Niepodległości, to teraz czytamy, że budownictwo zakończy się w 2022 roku.

Ile lat Polacy (być może, Polacy?) będą z niego korzystać? Równo 40. Hm... w skali pokoleń? Raczej, pytanie retoryczne.

Wróćmy do Mościsk.

Rozpoczęła się zbiórka na budowę Domu Polskiego w Mościskach. Z poniedziałku w TVP Polonia oraz

TVP Rzeszów ukażą się materiały o tym. Już zostało uruchomione konto.

Fundacja imienia Braci Sołuńskich – Cyryla i Metodego
96 1240 2568 1111 0010 8816 4493
 – specjalny numer konta na zbiórkę
WYŁĄCZNIE na Dom Polaka w Mościskach

W rozmowach, Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Mościskach często mówił, że przydałby się im własny kąpielownia. Na razie dzierżawią od miasta pokój nieopodal kościoła.

Dzięki Prezesowi Henrykowi Ilcyszynowi goście którzy przyjeżdżają do Mościsk, mają dobre i miłe wspomnienia. Towarzystwo reprezentuje miejscowy koloryt – dobry i przyciągający.

To właśnie oni rozpoczęli zbiórkę na szczytny cel – budowę Domu Polskiego w Mościskach.

Jest tam „żywa” społeczność polska. Mówię tak, dlatego, że jest zżyta ze sobą, prężnie działa, od dzieciaków do seniorów ludzie są aktywni.

A jeszcze dzieciaki... Rozmawiające po polsku, grzeczne i wychowane. Zachwyca to licznych gości w Mościskach, bo to jest nasza przyszłość. Zauważalnym jest fakt, że każdego razu witają się z ludźmi nie tylko w szkole, także na ulicy czy w sklepie. Po polsku! Między sobą też rozmawiają po polsku.

„Wstań, powiedz nie jestem sam...” To dziś mówią nam Polacy z Mościsk. Warto wesprzeć te działania.

M. in. dla wielu prezesów i działaczy we Lwowie, Mościska są małą ojczyzną. Zachęcamy do wsparcia starań tych, co zostali na straży Polskości, tuż pod obecną granicą...

Maria Pyż

O WŁASNY KĄT W MOŚCISKACH APELUJĄ MIEJSCOWI POLACY

W Przemyśle od 30. lat działa Towarzystwo Przyjaciół Mościsk, przewodniczącym którego jest Tadeusz Król

„Przyjeżdżam tu często, przynajmniej dwa-trzy razy w kwartale. Przyjeżdżałbym częściej, ale kłopoty graniczne ostudzą nasze zapędy i ograniczają trochę współpracę, kolejki do przejścia bywają i po 5 km„.

Pomimo wszystkiego, bardzo aktywnie wspieracie Towarzystwo Kultury Polskiej w Mościskach.

„Tak jest. Kiedyś tworzyliśmy jedno towarzystwo przyjaciół Lwowa w Przemyśle, które gromadziło ludzi pochodzących z różnych miast – Sambora, Drohobycza, Mościsk, Lwowa i t. d. Później nastąpił proces rozpadu i każde miasto czy też miasteczko miało swoje towarzystwo. Każdy chciał być samodzielny. Wydawało się, że tak więcej można zrobić. No ale najwięcej, to czas zrobił. Ludzie umierają. Zostaliśmy, jako jedyne, z tych wszystkich towarzystw. Działamy najdłużej, niedawno obchodziliśmy 30-lecie. Zawsze były bliskie związki między Mościskami a Przemyślem. Kiedyś była to jedna archidiecezja i starostwo. Dużo ludzi, szczególnie młodych, wyjeżdżało do Lwowa albo do Przemyśla za pracą.

Jesteśmy wychowani w duchu patriotycznym. Jesteśmy resztką Kresowiaków i próbujemy utrwalać polskość. Szczególnie po to aby młodzież wiedziała co te tereny znaczą dla Polski. Z Mościsk pochodziło wielu kanclerzy królewskich. Znajomość historii jest różna, zrozumiałe z jakich powodów. Warto to robić, aby podnieść samopoczucie swego jestestwa przez ludzi tu żyjących, warto znać swoje rodowody. To jest wielka sprawa.

Wiele udało się zrobić – organizowaliśmy zbiórki, pomagaliśmy w przejęciu Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, inwestujemy w remont miejscowego cmentarza – tam są wspaniałe i ważne pomniki architektury cmentarnej, kaplica, groby wojskowe z 1918, 1920 i 1939 roku. Przyczyniliśmy się do powstania memoriału.

Jest to pomnik historii, ludzi i przeżyć. Warto żeby młodzież o tym wiedziała. Teraz, przyjeżdżający do Lwowa ze strony Polski, mogą się zatrzymać i podziwiać

z drogi – na grobach są białe-czerwone wstążki, wieńce. Zaczynamy montować tablice na mogiłach i pomnikach. Zostało to przywrócone do świetności swojej i warto żeby ludzie o tym wiedzieli. Może znajdzie się ktoś, kto o tym napisze pracę. To jest wielka sprawa dla Polaków i patriotów polskich„.

Jakie jest Pana marzenie związane z współpracą w Mościskach?

„Marzy mi się aby Polacy w Mościskach mieli swój kąt, w którym mogłyby się odbywać spotkania, mogłyby działać różne towarzystwa. W tej chwili nie mają warunków, muszą wynajmować pokoik od miasta. Aby tę polską kulturę i tradycję podtrzymywać, żeby ona tam po prostu promieniowała, musi być jakieś pomieszczenie. Również można byłoby prowadzić działalność charytatywną, kuchnię dla ubogich czy chorych i starszych Polaków, przedszkole, występy i t.p. Oni utwierdzają tam kulturę polską, a my się staramy im pomóc.

W tej chwili w Przemyśle rodowitych Mościszczan, mam na uwadze tego starszego pokolenia, można na palcach dwóch rąk policzyć. Staramy się pozyskiwać młodych którym leży na sercu dobro Mościsk, pamięć o ludziach którzy tam żyją i którzy mogliby się rozwijać.

Wspieramy w Mościskach miejscową polską inteligencję, aby była twórcza dla środowiska polskiego„.

Mościska, to małe miasteczko nieopodal polsko-ukraińskiej granicy. Ponad 30% miejscowej ludności stanowią Polacy, którzy od prawie 80. lat znajdują za granicą – najpierw w Związku Radzieckim, teraz na Ukrainie. Pomimo wszystkiego, nie zapomnieli o swoim pochodzeniu, tradycji i kulturze.

Maria Pyż



ALICJA KOCAN

IMIENINY PANA MARSZAŁKA

Wielka była radość, kiedy nadszedł dzień imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W tym dniu 19 marca Warszawa wyglądała pięknie: wszędzie powiewały flagi, zwieszały się festony zieleni, widniały portrety Marszałka.

Ze wszystkich stron Polski przyjeżdżały delegacje harcerzy, młodzieży szkolnej i dzieci, aby w uroczystym dniu imienin złożyć Marszałkowi hołd.

Ulicami szły pochody z orkiestrami, wznosząc radosne okrzyki: „Niech żyje Marszałek”. Wszyscy byli roześmiani i zadowoleni. Pochody kierowały się Nowym Światem do Belwederu. Młodzież szkolna i dzieci trzymając chorągiewki, maszerowały w takt marsza „Pierwszej Brygady”. Wszyscy wolno zbliżają się do dużego dziedzińca Belwederu i ustawiają się rzędami. Orkiestra gra, wszyscy wnoszą okrzyki. Wreszcie otwierają się drzwi a w nich staje postać Marszałka. Ze wszystkich ust wyrwa się okrzyk: „Niech żyje Pierwszy Marszałek Polski”, „Niech żyje”. Orkiestra gra na przemian „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Pierwszą Brygadę”. Pan Marszałek przyjmuje od dzieci życzenia i kwiaty. Jednego głaszcze po głowce, tego pocałuje w czoło a wszystkich obdarowuje łakociami, których wielką torbę trzyma adiutant. Małeńka dziewczynka trzyma w ręku bukiet wiosennych fiołków. Wzruszony Pan Marszałek ucałował dziewczynkę a bukiet przypiął sobie do płaszcza.

Ludzie przynoszą też dary: pamiątki własnej roboty, rzeźby w drzewie mozolnie dłubane kozikiem, Godło Państwa haftowane starannie paluszkami dzieci, polewany wazon, na którym garncarz umieścił litery J.P. rozmaite drobiazgi, wykonane z myślą aby sprawić nimi przyjemność panu Marszałkowi.

Kiedy zbliża się dzień 19 marca ze wszystkich stron Polski nadchodzą listy z życzeniami dla ukochanego wodza. Pan Marszałek każdy list czyta z radością i ze wzruszeniem myśli o małych obywatelach kraju, którzy są mu tak samo bliscy i drodzy jak własne córki Wańdzia i Jagódka.



We Lwowie w szkołach odbywają się uroczyste akademie. Sala gimnastyczna udekorowana chorągiewkami, na ścianie wisi portret Marszałka. Są poczty sztandarowe, delegacje, ksiądz i Legioniści. Po odśpiewaniu hymnu, przemawia dyrektor, potem przedstawiciel Legionistów opowiada o Marszałku Piłsudskim. W takt orkiestry chór

śpiewa pieśni legionowe, młodzież wygłasza wiersze okolicznościowe i śpiewa piosenki. Pełną powagi atmosferę uświetnia pokaz gimnastyczny. I tak było do wybuchu II wojny światowej.

Rzadko bywają ludzie obdarzeni tak niezwykłym urokiem osobistym jaki posiadał Józef Piłsudski. Zjednywał sobie przyjaciół nie tylko wśród swoich podwładnych lecz także wśród najwybitniejszych osobistości szerokiego świata, doceniając znaczącą rolę, jaką odegrał w walkach o Wolną Polskę w czasie I-szej wojny światowej a w późniejszych latach w formowaniu jej Państwowości.

Komendant miał dwie pasje: szachy i pasjanse, które były uzewnętrznieniem nastrojów jego duszy. Gdy był zatroskany zamykał się w swoim pokoju i przemierzał przekątnie podłogi równym krokiem, wówczas to myśl Jego pracowała często późną nocą a zawsze na rzecz jednej idei w dwóch postaciach, którym na imię: Polska i Państwo.

Pokolenia urodzone pod koniec XIX wieku oraz na początkach XX wieku, które brały udział w walkach o wolność i niepodległość kochały Józefa Piłsudskiego i przekazywały dzieciom tradycje związane z pamięcią o Marszałku.

Wystawę pamiątek po Józefie Piłsudskim, które po 65 latach powróciły do kraju można obejrzeć w rodzinnym odrestaurowanym domu Marszałka w Sulejówku.

DZIŚ MARSZŁKA IMIENINY

Dziś Marszałka Imieniny
Cała Polska święci,
I my też je chcemy uczcić,
A więc baczość, dzieci!

Hej, Marszałku, Wodzu drogi
Ślubujemy szczerze,
Że dorósłszy, każdy z chłopców
Zostanie żołnierzem.

Każdy z nas dosiędzie konia,
Ostra szablą brzęknie,
Aż się wszyscy ludzie zdziwią
I powiedzą: pięknie.
Bo my chcemy, jak Ty, wodzu,

Dla Polski się trudzić,
By z nas miała dzielne dzieci.
Później – dzielnych ludzi.

Stanisław Aleksandrak Płomyczek Warszawa 1935 r.

IMIENINY PANA MARSZAŁKA

Panie Marszałku!
W dzień Twego Imienia
My – szkolne dzieci
Składamy życzenia:

Żyj nam długie lata
Wodzu ukochany !
A my Tobie i Ojczyźnie
Serca swe oddamy.

Gdybyś wiedział, Dziadku,
jak my się cieszymy,
że dziś w Polsce święto
- Twoje Imieniny.

Klasa przystrojona
w zieleni, w chorągiewki.
Na dzisiaj umiemy
wierszyki i śpiewki.

Spójrz na wszystkie dzieci,
jak ładnie ubrane,
patrz na Twój portret
twarze roześmiane.

To czy Ty wiesz, Dziadku,
Dziadku Polski całej,
jakie dziś serduszka
Twojej dziatwy małej?

Wesołe, radosne,
wdzięcznością bijące,
bo się dzięki Tobie
urodziły w Polsce.

Płomyczek Warszawa 1935 r.

PRÓBA URATOWANIA DLA PRZYSZŁOŚCI NAZWISK POLAKÓW MIESZKAJĄCYCH POD LWOWEM



Na zdjęciu: w redakcji Radia Lwów Maria Pyż i Antoni Pakosz rozmawiają z prof. Ryszardem Tomczykiem (pierwszy od lewej)

Uratować to, co już nie istnieje. Zrobić tak, aby przetrwała pamięć. Projekt odtworzenia nazwisk osób, niegdyś pochowanych na takich podmiejskich cmentarzach Lwowa, jak:

Zamarstynów, Hołosko, Zniesienie, Kleparów, Kulparków, Krzywczyce, Lesienice, Lewandówka, Malechów, Rzęsna Polska, Sichów, Skniów, Sokolniki, Zboiska, Zimna Woda, Winniki, Brzuchowice (inne pod Lwowem).

Jest to kolejny, po opracowaniu cmentarza Janowskiego, plan zapisania dla przyszłości nazwisk ludzi, związanych ze Lwowem, bądź jego dzielnicami.

Projekt realizują Pan profesor Ryszard Tomczyk oraz Pani dr Barbara Patlewicz ze Szczecina.

„Zaczęliśmy w 2018 roku pracę nad bardzo dużym projektem naukowym. Chcemy opracować 18 podmiejskich lwowskich cmentarzy, które znajdują się w tzw. I kręgu miejscowości wokół Lwowa. To są nie tylko miejscowości, które przylegają do Lwowa lub stanowią jego odrębną jednostkę administracyjną na Ukrainie, ale to są też cmentarze, które np. w wyniku przyłączenia w 1930 r. podmiejskich miejscowości do Lwowa, stanowią dzisiaj fragment dzielnicy tego wielkiego miasta.

Mamy zamiar zbadać i opisać 18. cmentarzy. Nie

wiem na ile uda się ten projekt zrealizować ze względu na to, że część cmentarzy już nie istnieje. Nie mamy już dzisiaj cmentarza zakładowego na Kulparkowie, nie mamy też małego cmentarzyka, który był za Kulparkowem – śladu po nim nie ma. Nie mamy cmentarza na Zboiskach, czy Kleparowie.

Tutaj podejmujemy taką bardzo innowacyjną próbę odtworzenia, na podstawie dokumentów i na podstawie wspomnień ludzi, chociaż części osób, które były tam pochowane.

Te osoby tworzyły specyficzny klimat Polski przedwojennej, specyficzny klimat przedmieść Lwowa i myślę, że próba, którą podejmujemy – uratowania dla przyszłości nazwisk Polaków, którzy żyli na przedmieściach Lwowa jest niezmiernie istotna, gdyż pamięć ludzka jest bardzo krótka i generalnie w drugim, a czasem w trzecim pokoleniu już niewiele wiemy o naszych przodkach, którzy mieszkali na tej dawnej polskiej ziemi".

- Panie Profesorze, chętnie pomagamy w odtworzeniu pamięci o ludziach którzy mieszkali w tym mieście, którzy tworzyli dla tego miasta i którzy po prostu byli mieszkańcami tego miasta. Chcemy zadbać o to, aby pamięć o nich nie zaginęła. Podobnie, jak w przypadku cmentarza Janowskiego, są rozpowszechniane ankiety o przodkach, znajomych, krewnych bądź każdej innej znanej nam osobie, która została pochowana na tych cmentarzach. Ankiety są rozpowszechniane we Lwowie, jak i w Polsce.

„Dotarcie do szerokich kręgów społeczeństwa polskiego, mieszkającego zarówno we Lwowie, pod Lwowem jak i w Polsce, jest niezmiernie ważne, bo od tego zależy sukces tego projektu. Jak mówiłem, na wielu cmentarzach nie ma grobów, na wielu cmentarzach można znaleźć od kilku do kilkunastu grobów polskich, a przecież tam były chowane setki, a nawet tysiące Polaków.

Niestety, odzew nie jest duży jak na dzisiaj. Pobierz ankietę.

W przypadku realizacji projektu dot. cmentarza Janowskiego, odzew był zdecydowanie większy, ale mam świadomość, że na cmentarzu Janowskim zostało pochowanych zdecydowanie więcej tysięcy Polaków, więc część rodzin jeszcze w pamięci zachowuje swoich bliskich, którzy zostali na tym cmentarzu pochowani.

W przypadku małych cmentarzyków, musimy mieć świadomość, że jest to pewna specyfika. Po pierwsze,

były to cmentarze generalnie podmiejskie, czyli większość ludności pochowanej na tych cmentarzach miała korzenie chłopskie. To byli rolnicy, ogrodnicy, częściowo ci, którzy dojeżdżali do pracy do Lwowa. Inteligencji w tych miejscowościach generalnie było mało – trochę urzędników, trochę nauczycieli.

Szczególnie o takich ludziach, gdzie w rodzinach ta pamięć została zachowana, byśmy gorąco apelowali. Projekt trwa. On się nie kończy, potrwa to jeszcze nim podejmiemy ostateczną próbę podsumowania i opisanie tego wszystkiego, a więc jeszcze jest czas żeby osoby, rodziny, które mają w swojej historycznej pamięci przodków, pochowanych na tych cmentarzach, mogły się zwrócić z wypełnioną ankietą.

Wówczas jest pełna gwarancja, że o danej osobie zostanie zamieszczona informacja w książce. O danej osobie przetrwa pamięć, bo pamięć ludzka kończy się wraz ze śmiercią najbliższych, którzy umierają i ta pamięć gdzieś ginie".

Ankieta dotyczy starych cmentarzy: Zamarstynów, Hołosko, Zniesienie, Kleparów, Kulparków, Krzywczycy, Lesienice, Lewandówka, Malechów, Rzęsna Polska, Sichów, Skniłów, Sokolniki, Zboiska, Zimna Woda, Winniki, Brzuchowice (inne pod Lwowem).

Warto wypełnić ankietę, robimy to nie dla siebie. Robimy to aby pamięć o naszych bliskich trwała, została na kartach historii.

Po nas też tu przyjdą ludzie, byli tu również przed nami. Troszczmy się o najbardziej ulotne, co nas w życiu spotyka – pamięć. A pamięć przodkom jesteśmy winni.

Maria Pyż

ANKIETA

dotyczy starych cmentarzy: Zamarstynów, Hołosko, Zniesienie, Kleparów, Kulparków, Krzywczyce, Lesienice, Lewandówka, Malechów, Rzęsna Polska, Sichów, Skniłów, Sokolniki, Zboiska, Zimna Woda, Winniki, Brzuchowice (inne pod Lwowem)

Uwaga: w Sichowie – dwa cmentarze, jeden prawdopodobnie był ok. 1 km od starego kościoła i nie ma po nim śladu, drugi jest obok małej cerkwi, przy torach kolejowych.

Imię i nazwisko zmarłego/ej.....

Data urodzenia, śmierci, pogrzebu.....

.....

Okoliczności śmierci.....

.....

Pochowany/a na cmentarzu.....

Miejsce zamieszkania zmarłego/ej.....

.....

Wyznanie (rzym.kat., grek.kat.).....

Wykształcenie, praca (szkoła, gdzie pracował/a), działalność społeczna, wojskowa, itp.....

.....

.....

Rodzina (żona, mąż rodzice, dzieci).....

.....

.....

Informacje przekazał/a.....

Miejsce zamieszkania, telefon.....

Wszystkim zainteresowanym przekazaniem informacji o pochowanych na podmiejskich cmentarzach Lwowa polaków prosimy o wysłanie opracowanej ankiety profesorowi Ryszardowi Tomczykowi na adres mailowy: rtomczyk10@wp.pl

OLGIERD BIAŁYNIA CHOŁODECKI – ZAPOMNIANY OBROŃCA LWOWA

*„Czcij przodków twych pamięć, czcij ojców mogiły.
W ich dziełach, zasługach krzep ducha, krzep siły...”*

Józef Białynia Chołodecki

Ile jest jeszcze białych kart w historii Polski? Ilu jest nieznanych bohaterów, którzy walczyli z poświęceniem w obronie ojczyzny i oddali swe życie za nią?

Jednym z nich jest Olgierd Białynia Chołodecki, niesłyszany obrońca Lwowa. Syn Józefa Białyni Chołodeckiego – literata i publicysty, autora licznych rozpraw i artykułów o historii Lwowa, urzędnika państwowego i znawcy historii poczty polskiej i jego drugiej żony, Bronisławy z Karwowskich. Wnuk Tadeusza Pniejni Karwowskiego, powstańca styczniowego pochodzącego z Poznania i osiadłego w Galicji. Olgierd Białynia Chołodecki przyszedł na świat 8 marca 1898 roku we Lwowie. Od najmłodszych lat był otoczony atmosferą patriotyzmu przekazywaną przez rodziców, a przede wszystkim przez ojca, który będąc nastolatkiem brał udział w przygotowaniach w organizacji powstania styczniowego.

Jako kilkuletnie dziecko zachorował na zapalenie opon mózgowych. W wyniku powikłań pochorobowych stracił słuch. Uczęszczał do Galicyjskiego Zakładu dla Głuchoniemych we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej w latach 1906-1914. Po wybuchu I wojny światowej w 1914 roku rodzina Chołodeckich znajduje się w bardzo trudnej sytuacji. W czerwcu 1915 roku wraz z wycofaniem się wojsk rosyjskich ze Lwowa na listę zakładników trafia jego ojciec Józef Chołodecki i wraz z 36 innymi zakładnikami zostaje wywieziony do Kijowa, gdzie jest więziony przez dwa miesiące. Do Kijowa zostaje wywieziona przez władze rosyjskie też cała rodzina Józefa Chołodeckiego. Tu szesnastoletni wówczas Olgierd poznaje tajniki zawodu technika dentystycznego. Powrócić do Lwowa udaje się rodzinie Chołodeckich po rewolucji w Rosji, dopiero na początku 1918 roku.

1 listopada 1918 roku wybucha polsko-ukraińska wojna. Do obrony Lwowa zgłasza się na ochotnika 11 niesłyszanych osób. Wśród nich jest Olgierd Białynia Chołodecki.

Józef Chołodecki pisał w „Przyczynkach do dziejów krwawych...”

„Chcemy iść – rzekli – jako zwykli żołnierze do walki, nie słyszymy wprawdzie,



Ośmioletni Olgierd ze swoją matką Bronisławą z Karwowskich Chołodecką. Źródło: archiwum prywatne rodziny Reck



Głusi obrońcy Lwowa w 1920 r. Od lewej: Leon Roman Perrykiewicz, Olgierd Chołodecki, Jan Szczygiel. Źródło: J.Chołodecki, Pięćdziesięciolecie...

lecz mamy dobry wzrok i jak najlepsze chęci"

Olgierd Chołodecki brał też udział jako jeden z 14 ochotników niesłyszących w Obronie Lwowa podczas wojny polsko-bolszewickiej z czego był bardzo dumny jego ojciec, który w wielu publikacjach opisywał udział głuchych w walkach o Lwów, jako przykład patriotyzmu.

"... Dnia 17 czerwca r. 1919 odbyła się w Wielkich koszarach przy ulicy Zamarstynowskiej uroczystość otwarcia „Świetlicy” dla żołnierza polskiego. Wzięli w niej udział: dowódca okręgu generał Emil Gołogórski, komendant placu pułkownik Maksymilian Linda, i liczni oficerowie jako delegaci poszczególnych formacji i oddziałów, konsystujących we Lwowie. Program uroczystości objął między innymi punktem, mój odczyt – z ramienia Uniwersytetu żołnierskiego – na temat dziejów miejsca, na którym mieszczą się Wielkie koszary i sąsiadujące budynki wojskowe. Gdyśmy na zakończenie uroczystości weszli do wnętrza „Świetlicy” znalazłem się w tej samej sali, w której słuchałem ongi wykładów wojskowych.

Czyż mogłem przypuszczać kiedy, iż w półwiekową rocznicę istnienia instytucji jednorocznych ochotników, będzie wśród murów dawnej ich uczelni sływać światło wiedzy na żołnierzy wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski!...

W lipcu r. 1920 zaroły się mury Wielkich koszar od dziarskiej młodzieży Małopolskich oddziałów ochotniczych brygadiera Czesława Mączyńskiego, dążących przeciw nawale bolszewików, w obronie kresów wschodnich, w obronie wieńczzonego cierniową koroną Lwa-grodu.

Nie bez wzruszenia śpieszyłem wtedy do gmachu koszarowego, by odwiedzić najmłodszego syna Olgierda, który, aczkolwiek głuchoniemy, chwycił wraz z kilku kolegami za oręż, i odziany w mundur Hallerczyka z odznaką „orlą” na piersi szedł w bój pod hasłem: „Nie damy ziemi, z kąd nasz ród!”...

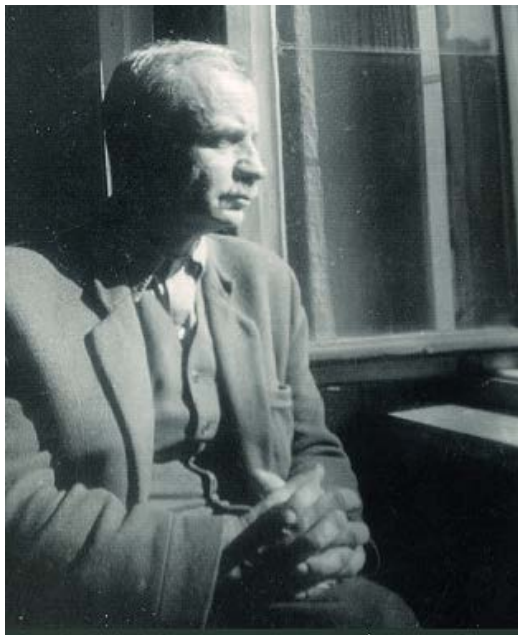
Józef Białynia Chołodecki - Epizody z dziejów Małopolski w XIX stuleciu (1920).djvu/38

Olgierd Białynia Chołodecki był trzykrotnie odznaczony medalami za zasługi w Obronie Lwowa. Działał w Małopolskim Stowarzyszeniu Głuchoniemych „Nadzieja” we Lwowie. Dopiero w 1929 roku zdobył uprawnienia technika dentystycznego i założył własną firmę we Lwowie przy ulicy Bema 22.

30 stycznia 1934 roku zmarł ojciec Olgierda, z którym był bardzo związany emocjonalnie. Józef Chołodecki



Olgierd ze swoim ojcem Józefem Białynią Chołodeckim



pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim 2 lutego 1934 roku. W tymże roku Olgierd związał się z miłością swego życia - Janiną z Massnych Backerową, z którą był do końca życia.

Po zakończeniu II wojny światowej, nie widząc możliwości pozostania w ukochanym, rodzinnym Lwowie, mieście nie należącym już do Polski, opuszcza Lwów i wyjeżdża na stałe do Krakowa. Tutaj nadal pracuje jako technik dentystyczny. W Krakowie czynnie działa w Polskim Związku Głuchych i Ich Przyjaciół. Zmarł 24 września 1957 roku w Krakowie przy ulicy Smoleńsk 34 i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim (kw. I rząd 1, grób 23).

Grób ziemny Obrońcy Lwowa od pewnego czasu stanął przed groźbą likwidacji z powodu nieuregulowania opłaty za przedłużenie jego nienaruszalności. Oprócz tego grób był zaniedbany i zniszczony przez czas. Dzięki staraniom Instytutu Historii Głuchych „Surdus Historicus” udało się zabezpieczyć miejsce pochówku Olgierda Białyni Chołodeckiego. Pomoc nadeszła także ze strony Oddziału Małopolskiego Polskiego Związku Głuchych, który wziął na siebie obowiązek opłaty za miejsce na cmentarzu. Dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2018 roku Instytut Historii Głuchych „Surdus Historicus” postawił skromny, granitowy nagrobek Olgierdowi Białyni Chołodeckiemu. Ceremonia odsłonięcia nowego grobu

głuchego Obrońcy Lwowa odbyła się 9 grudnia 2018 roku w Krakowie na Cmentarzu Rakowickim.

Podobnych historii jest setki. Staramy się aby nie ulegli zapomnieniu bohaterowie naszej niepodległości. Pomagamy odnawiać groby bohaterów Niepodległej na Kresach, gdzie zniszczenia można wytłumaczyć wieloletnią okupacją sowiecką, celowym niszczeniem, dewastacją jak sowieckich władz tak i ukraińskich. Niezrozumiałym jest jednak fakt: dlaczego takie rzeczy dzieją się w kraju, dlaczego pozwalamy aby uległy zniszczeniu i odeszły w niepamięć groby bohaterów w państwie, które tyle wycierpiało.

Jest to jeden przykład, a ile jest jeszcze takich miejsc? Niezliczona ilość.

Wielkie podziękowania należą się Instytutowi Historii Głuchych „Surdus Historicus”, Oddziałowi Małopolskiemu Polskiego Związku Głuchych oraz Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego za wyrwanie z niepamięci jednego bohatera. Wierzymy, że za nim będą kolejni.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

W tekście wykorzystano materiały informacyjne Instytutu Historii Głuchych „Surdus Historicus”



Portret Olgierda z odznaczeniami: „Orlęta” i 240 p.p. Armii Ochotniczej.
Źródło: archiwum Instytutu Historii Głuchych „Surdus Historicus”

ALICJA KOCAN

IRENA DZIEDZIC

1925-2018

Legenda Telewizji Polskiej



Urodziła się 1925 roku w Kołomyi. Do wybuchu wojny mieszkała w lwowskim internacie, prowadzonym przez siostry Felicjanki i chodziła do żeńskiej szkoły podstawowej. Ojciec zginął w bitwie pod Kutnem w 1939 roku. Wraz z matką uciekły do kuzynki do Krakowa. Tu zdała maturę i zaczęła swoją przygodę z dziennikarstwem. Trafiła do "Echa Krakowa". Była zdolna i pracowita. Dostała ofertę w "Głosie Ludu" i przeprowadziła się do Warszawy. Potem trafiła do radia, a wkrótce do telewizji, gdzie miała prowadzić nowy program rozrywkowy "Tele-Echo"- niezwykle popularnego pierwszego w polskiej telewizji talk-show, programu na żywo. Zapraszała do studia znane nazwiska. Program oglądało miliony widzów. Popularność programów sprawiła, że ona sama stała się gwiazdą. Kobiety naśladowały jej styl ubierania się i uczesania na "Dziedzic". Zabiegały o spotkania i autografy. Zawsze miała znakomitych gości.

Rozmawiała m.in. z Janem Kiepurą, Aleksandrą Śląską, Anną German i była najśłynniejszą dziennikarką w Polsce. Prowadziła "Dziennik Telewizyjny" oraz "Wywiady Ireny Dziedzic". Nazywano ją żelazną damą telewizji. Inteligencja, klasa, czasami złośliwość a także ironia - wszystko to fantastycznie łączyła w sobie. Znała wszystkie tajniki telewizyjne, doskonale umiała się znaleźć przed kamerą.

Była też mistrzynią konferansjerki. W 1969 roku wraz z Lucjanem Kydryńskim prowadziła Międzynarodowy Festiwal w Sopocie, a w 1998 roku z Jerzym Połomskim prowadziła koncert "Pamiętajcie o ogrodach" na XXXV Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu.

Występowała też w filmach "Jutro premiera",

"Polowanie na muchy", "Szczur" oraz w serialu "Wojna domowa".

Popularność Ireny Dziedzic była niewyobrażalna.

Na wszystkich lwowskich okolicznościowych uroczystościach była z nami. W gronie przyjaciół lwowiaków: Jerzego Janickiego, Barbary Dunin i Zbigniewa Kurtycza, ks. kapelana Janusza Popławskiego, Stanisława Parille, opowiadała o swoim dzieciństwie spędzonym we Lwowie.

Zawsze była w znakomitej formie. Bystrość, erudycję i inteligencję zachowała do samego końca ale jednak jej trudny charakter sprawiał, że odsuwali się od niej kolejni znajomi, a ona nie zabiegała o nich.

Z telewizji odeszła w 1991 roku i stopniowo usuwała się w cień. Świat, którego kiedyś była królową, przestał ją pociągać.

Mieszkała na warszawskiej Saskiej Kępie. Odrzucała propozycje wywiadów. Żyła samotnie. Nikt jej nie odwiedzał, nie miała bliskich znajomych, nie chciała utrzymywać kontaktów z sąsiadami.

Ostatnią wolą Ireny Dziedzic było aby pochowano ją w Laskach.

W poniedziałek 14 stycznia b.r. odbył się pogrzeb prezenterki. Urna z prochami spoczęła na tym cmentarzu. W ciągu kilku najbliższych miesięcy zostaną tam również sprowadzone urny z prochami ojca pochowanego we Lwowie i matki pochowanej w Krakowie.

Chociaż Lwów opuściła w młodości, Jej serce na zawsze pozostało w tym mieście.

STANISŁAW SMOLKA

– patriota, uczony, wydawca

*Miłość prawdy dziejowej ustrzeże historyka
od zdrożnej i nagannej stronnictwa.*

Słowo o historii



Stanisław Smolka był dzieckiem epoki, w której nauka historii zajęła poczesne miejsce na uniwersytetach a metody badawcze uznano za wiodące dla innych dyscyplin humanistycznych. Egzegeza źródeł historycznych prowadzić miała ku rekonstrukcji prawdy historycznej, której akcentowanym walorem miało być odsubiektywizowanie procesu badawczego. Postawa wybitnych historyków epoki znalazła swe rozwinięcie na gruncie szkół historycznych, krakowskiej, lwowskiej i warszawskiej, których założenia powstały jako polemiczny dialog z dziedzictwem romantycznym. Trzy centra „pozytywistycznej historii”, Warszawa, Lwów i Kraków, pozostawiły ogromny dorobek z tego okresu, niezaprzeczalnie zasługując na miano fundamentów nowoczesnej dyscypliny historii. Głęboka troska o rzetelną analizę źródeł i doskonalenie metod badawczych cechowała ówczesnych badaczy, których kontynuatorzy w XX wieku rozwinęli warsztat i zainteresowania poszczególnych szkół lub jej reprezentantów.

Stanisław Smolka, autor wybitnej, niedawno wznowionej – w 130. lecie pierwszej edycji – rozprawy „Mieszko Stary i jego wiek”, stanowiącej kanon polskiej mediewistyki, urodził się we Lwowie 29 czerwca 1854 roku jako najmłodsze dziecko Franciszka Smolki (1810–1899) i Leokadii z Bekierów. Franciszek Smolka był znaną postacią i działaczem epoki Wiosny Ludów; adwokat, wieloletni poseł, demokrat walczący o równouprawnienie federacyjne narodów Austro-Węgier. Stanisław wcześniej stracił matkę, której konstytucję określał mianem wielce nerwowej. Wcześniej również rozpoczął udział w manifestacjach narodowych, z których

– jak pisał w pamiętniku – bardzo dobrze pamiętał tę z 1864 roku. Wykształcenie zawdzięczał atmosferze i rozmowom w domu, które znakomicie uzupełniła nauka w III Gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie, z polskim językiem wykładowym. W tym okresie czytał dzieła J. Lelewela i K. Szajnochy, uczestniczył jako wolny słuchacz w wykładach m. in. prof. K. Liskego na Uniwersytecie Lwowskim i znajdował też czas na pisanie tekstów o tematyce kulturalnej do „Tygodnika Wielkopolskiego” wydawanego w Poznaniu.

Po eksternistycznym egzaminie maturalnym, zdanym w 1871 roku, młody Stanisław zdecydował się na podjęcie studiów w Getyndze, której ośrodek uniwersytecki należał do czołówki Europy. Trzy lata pracy zaowocowały przygotowaniem rozprawy doktorskiej pod kierunkiem mistrza i mentora Georga Waitza. Pracę wydrukowano w roku 1873 (Lemberg), autor miał wówczas zaledwie 19 lat. Po powrocie z Getyngi Smolka osiadł w Krakowie, od 1874 stając się członkiem Komisji Historycznej Akademii Umiejętności oraz sekretarzem Oddziału Naukowego w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie. Jeśli idzie o zainteresowania naukowe, Stanisław Smolka pozostał wierny swoim wczesnym zainteresowaniom – rozprawa doktorska poświęcona była polskiej średniowiecznej annalistyce, zaś wniosek o wszczęcie procedury habilitacyjnej obejmował tematykę średniowiecza powszechnego i polskiego. Wykład habilitacyjny dotyczył dziejów domu Habsburgów i umożliwił Stanisławowi rozwinięcie kariery akademickiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W wieku zaledwie 26 lat otrzymał profesurę zwyczajną, trzy lata później objął

katedrę historii Polski. Zajął miejsce Józefa Szujskiego, wybitnego uczonego, przedstawiciela krakowskiej szkoły historycznej i Stańczyka, którego dzieła podziwiał i który był również recenzentem dorobku habilitacyjnego.

W latach 80. związany z krakowską Akademią Umiejętności, do 1903 roku piastował funkcję sekretarza generalnego Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU. Razem z Michałem Bobrzyńskim (określanym „ostatnim Stańczykiem”) pracował na rzecz powołania Ekspedycji Rzymskiej AU, którą kierował przez ćwierć wieku. Od 1881 roku związany z konserwatywnym tygodnikiem „Czas”, w którym najpierw kierował działem literackim, potem zaś przejął kierownictwo naczelne. Ukoronowaniem kariery akademickiej było przyjęcie godności rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1895/1896. W dowód zasług w 1900 roku otrzymał również status radcy dworu, od 1901 został dożywotnim członkiem Izby Panów w austriackiej Radzie Państwa.

Po kilku latach izolacji zawodowej wynikającej z ataku choroby na tle artretyzmu i nerwów, Stanisław Smolka w 1905 zmienił nieco profil aktywności i objął kierownictwo komitetu Akademii Umiejętności nad wydawnictwem „Źródła do dziejów Polski porozbiorowej”, od 1908 roku nadzorował prace Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie. Rok później przyjął stanowisko kierownika wydawnictwa „Encyklopedia Polska”, zaś od 1912 rozpoczął nadzór jako dyrektor Muzeum Czartoryskich.

O zaangażowaniu Stanisława Smolki w bieżące sprawy polityczne świadczy cykl wykładów, jakie przedstawił w latach pierwszej wojny światowej dla Legionów Polskich, ale również zrealizowana misja do Włoch z ramienia Tymczasowego Komitetu Narodowego. Po przystąpieniu Włoch do wojny Smolkę internowano w Neapolu. Nie trwało to długo i w 1915/1916 powrócił do obowiązków akademickich.

Po wojnie – wciąż aktywny zawodowo – objął profesurę zwyczajną na nowo powołanym Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, wykładając historię Polski. Od 1920 roku był członkiem czynnym Lwowskiego Towarzystwa Naukowego. Miasto Lwów wyróżniło wybitnego naukowca i pedagoga nadając Smolce w 1912 roku godność doktora honoris causa; była to jedna z licznych w tym okresie nagród, do których należy dołączyć tytuł członka honorowego Polskiego Towarzystwa

Naukowego (1924) i nagrodę Jerzmanowskich Polskiej Akademii Umiejętności (1924).

Stanisław Smolka zmarł 27 sierpnia w Nowoszycy na Polesiu. Spoczywa na cmentarzu w Janowie koło Pińska.

Dorobek naukowy Stanisława Smolki obejmuje około setki prac naukowych, wśród których wiele tekstów uznaje się za nie tylko wybitne, lecz o wartości prawdziwie nieprzemijającej. W dziełach Smolki znajduje realizację znakomity warsztat historyczny, uwagę przykuwa również doskonały klarowny styl i logiczna konstrukcja narracji, dzięki którym lektura stanowi prawdziwą przyjemność dla wrażliwego na piękno polszczyzny czytelnika.

Stanisław Smolka w pracy historyka przywiązywał szczególną wagę do krytycznej analizy źródeł, stanowiących podstawę do analizy, konstrukcji i syntezy; wypada wspomnieć, że orędownik stanowczo za odrzuceniem poszukiwań tzw. ogólnych praw dziejowych, na tle którego to zagadnienia rozpoczął arcyciekawą dyskusję z Michałem Bobrzyńskim. O celu nauki historii pisał skromnie, że dąży do zachowującego proporcje odwzorowania procesu rozwoju, bacząc na wierność faktom i cieniowanie różnic między przyczyną a skutkiem wydarzeń, jako że: „Nie ma granic doskonałości do jakie by się wznieść można w spełnieniu zadania pracy historycznej: do ideału doskonałości w tym względzie nikt dotrzeć nie zdoła, wobec najznakomitszego nawet dzieła zawsze będziemy musieli powiedzieć, że łatwo sobie wyobrazić o wiele bystrzejsze jeszcze przeniknięcie stosunków, odważenie czynników (...), o wiele potężniejszy artyzm w roztoczeniu ich obrazu.” Nie wahał się stawiać ciekawych, stojących wbrew trendom epoki tez, do których na przykład należało przywrócenie należytego znaczenia wpływom znaczących jednostek na proces dziejowy.

W pierwszym okresie pracy naukowej Stanisław Smolka poświęcał uwagę i energię tematyce piastowskiej (wcześniejsza praca poświęcona Henrykowi Brodatemu, rozprawa doktorska, praca o rocznikarstwie polskim doby piastowskiej, Mieszko Stary i jego wiek), którą poszerzył o zagadnienia związane z czasem panowania Jagiellonów. Z tego kresu pochodzi napisana wspólnie z Michałem Bobrzyńskim fundamentalna rozprawa poświęcona Janowi Długoszowi. Po przymusowej przerwie związanej z chorobą (1902-1903) Smolka nie powracał właściwie do tematyki mediewistycznej.

Najważniejszą pracą z tego okresu stanowi bez

wątpienia Mieszko Stary i jego wiek (1881); młody autor miał wtedy zaledwie 27 lat. Praca jest nie tyle biografią władcy, ile szeroką panoramą XIV stulecia, na tle której przedstawiono strukturę państwa, ustrój, społeczeństwa. Smolka, barwnym językiem prowadząc wartką narrację, unika stronniczości, koncentrując się na możliwie pełnej rekonstrukcji podjętego zagadnienia.

W drugim okresie życia za najistotniejszą pracę wypada uznać studium poświęcone postaci księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (Polityka Lubeckiego), wydane drukiem w 1907, w którym pobrzmiewają echa haseł pozytywistycznej filozofii i programu polityki realnej krakowskich Stańczyków, z którymi zresztą łączyło Smolkę znaczne pokrewieństwo poglądów. Bohater Smolki w trudnym okresie włączył się w administrowanie Królestwem, wierząc w sojusz z Rosją pod berłem Aleksandra I; pozostając lojalnym, usilnie pracował na rzecz sanacji finansów, zręcznie manewrując między środowiskiem dyplomacji akredytowanej w Królestwie. Pracowitość i poczucie obowiązku minimalizowało potencjalne niepowodzenia, na przykład w kwestii uzupełniania wiedzy ekonomicznej, który to brak Drucki-Lubecki uzupełnił wytrwałymi indywidualnymi studiami. Hasło przewodnie działalności Druckiego-Lubeckiego „oświata – przemysł – handel” współgrało z programem politycznym Stańczyków, sam zaś Smolka przez lata działalności realizował szeroki program naukowo-popularyzatorski, aktywnie wspierając młodych naukowców przez promowanie ich prac i druk w językach obcych. Książka Smolki prezentuje postać bohatera na bogatym tle epoki, opierając się na ogromnej bazie źródłowej. Nie wpływając na ocenę postaci, rysuje Smolka zmagania bohatera z licznymi przeciwnościami różnej natury, nie uciekając od niewygodnych pytań.

Postać galicyjskiego profesora w perspektywie czasowej zyskuje na wyrazistości; trudno przecenić dorobek Stanisława Smolki i ciesząc wcale liczne inicjatywy wydawnicze, w formie starannych edycji przybliżające najznakomitsze prace historyka. Warto też wspominać osobę i wszechstronną działalność Smolki, którego głównym celem była praca na rzecz narodu i społeczeństwa polskiego.

Przy kreśleniu sylwetki autor korzystał w największej mierze z następujących prac:

H. Barycz: Stanisław Smolka w życiu i nauce, Kraków 1975;

S. Smolka: Mieszko Stary i jego wiek, Poznań 2011;

S. Smolka: Polityka Lubeckiego, Warszawa 1983, 1984, wstęp R. Kołodziejczyk;

Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775-1918, zebrał, wstępem opatrzył M. H. Serejski, Warszawa 1963;

Spór o historyczną szkołę krakowską. W stulecie katedry Historii Polski UJ 1869-1969, red. C. Bobińska, J. Wyrozumski, Kraków 1972.



Anna MAKUCH

Doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce UW, absolwentka Wydziału Polonistyki UW - filolog polski - literaturoznawca; zajmuje się filozofią polityki i historią idei; wykładowca akademicki.

WIECZÓR JANUSZA WASYLKOWSKIEGO W „LITERATCE”

We wtorek 12 lutego 2019 roku w Warszawie w Domu Literatury na Krakowskim Przedmieściu odbyło się spotkanie autorskie zorganizowane przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich z okazji minionego jubileuszu 85-lecia Pana Janusza Wasylkowskiego.

Zasługi Pana Janusza można wymieniać bardzo długo, a oto niektóre z nich. Przede wszystkim jest lwowianinem z krwi i kości, pisarzem, poetą, eseistą, autorem sztuk teatralnych i telewizyjnych, a jego sztuki były tłumaczone na wiele języków świata, autor aforyzmów, limeryków, fraszek, od 1991 roku prowadzi Instytut Lwowski, a także redaguje Rocznik Lwowski.

Był wieloletnim prezesem Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, otrzymał tytuł Honorowego Członka Towarzystwa. Jest także zapalonym kolekcjonerem. Jego zbiór liczy ponad 16 tysięcy pocztówek o tematyce kresowej. Posiada także wspaniałą kolekcję grafik lwowskich, którą chciałby pokazać ludziom, lecz niestety brak zainteresowania osób, od których to zależy uniemożliwia udostępnienie i zorganizowanie wystawy, tym samym przekazania szerszemu gronu wiedzy o Kresach.

Za swą działalność Janusz Wasylkowski był wielokrotnie nagradzany i odznaczany. Otrzymał między innymi Medal Zasłużony Kulturze – Gloria Artis, Medal „Pro Memoria”, odznaczony Odznaką Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, w 2017 roku otrzymał nagrodę – „Kustosz Pamięci Narodowej”.

Przyjaciele i bliscy jubilata zebrali się w Sali konferencyjnej „Literatki” aby złożyć gratulacje i życzenia, może w skromnym i nielicznym gronie, ale jakże serdecznej i przyjaznej atmosferze. Wśród gości między innymi byli Pani prof. Elżbieta Smułkowa, dr Krzysztof Smolana, wiceprezes zarządu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Rafał Dzieciotowski, a prowadził uroczystość Mariusz Olbromski.

Pan Janusz Wasylkowski opowiadał o życiu,

o swoich zmaganiach i walce: kiedyś z cenzurą, a obecnie z macoszynym podejściem oficjeli i parlamentarzystów oraz obojętnością społeczeństwa do współczesnej literatury pięknej, upadłości teatru polskiego. Przedstawił bardzo ważny temat, z którego wynika, że w polskich teatrach nie wystawia się sztuk polskich autorów, tak jak to robi Francja, Niemcy i nawet Ukraina, gdzie pierwszeństwo mają autorzy rodzimi.

Na spotkaniu oczywiście nie można było ominąć tematyki lwowskiej. W tej części Janusz Wasylkowski opowiedział o swojej przygodzie związanej z Polskim Teatrem Ludowym we Lwowie i swojej książce wydanej z okazji pięćdziesięciolecia Teatru obchodzonego w 2008 roku, pod tytułem „Teatr z ulicy Kopernika”, a także o problemach teatru. Podkreślił, że największym problemem teatru jest niestety wiek aktorów. Nie ma młodych! Najmłodsza aktorka ma trzydzieści lat.

Wieczór autorski Janusza Wasylkowskiego zakończył się złożeniem życzeń od przyjaciół i współpracowników, wręczeniem prezentów i kwiatów jubilatowi, a także symboliczną lampką wina.

St. Stańczyk-Wojciechowicz



*Składają gratulacje Alicja Kocan i S. Stańczyk-Wojciechowicz
Fot. Alicja Kocan*

WIERSZE

STANCE

Piękno stracone – powracasz stokrotnie,
rośniesz na nowo w dzieła i ogrody
tak uwolnione od materii kruchej
że tylko linie pozostają serca,
a one właśnie nowe światy tworzą.

Prawdo umilkła – ciszo Łyczakowa
mówisz ogromem dzielnicy za Styksem
pośród grobowców, krzyży pochylonych.
Kto słyszy tutaj – ten wieki pojmie,
łączy swą chwilę w trudnej harmonii...
Bo czasem ocalenie z utraty pochodzi.

Nuto człowiecza – odzywaj się czysto
zwyczajnym słowem – hymnem dawidowym
pośród języków i bliskich narodów
bądź przewodniczką i arką przymierza

Z każdym napotkanym

Na codzienności drodze.

Mariusz Olbromski

ZASADNICZE PYTANIE

W mieście Rzymie
turyści
stojąc tyłem
do fontanny di Trevi
wrzucają monety w wodę
wierząc
że
dzięki temu
powrócą tu jeszcze

a
do jakiej studni
bezdennej
mają wrzucać
swoje szóstaki
wygnańcy
którzy marzą
aby
Lwów
wrócił do Polski?

Janusz Wasylkowski

Rzym 23.11.1971



Foto: Widok na miasto z Kopca Unii Lubelskiej

ELŻBIETA SMUŁKOWA

SPOTKANIA OSSOLIŃSKIE WE LWOWIE

„Spotkania Ossolińskie” są organizowane we Lwowie przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, począwszy od 2006 roku, we współpracy z Ukraińską Naukową Biblioteką Narodową im. Wasyla Stefanyka. Rocznie odbywa się 9 spotkań na wiele ważnych tematów historycznych i współczesnych. Nie unika się tematów trudnych, ale dyskutuje się je w rzeczowej, wzajemnie życzliwej atmosferze, jak podkreśla to dyrektor Ukraińskiej Biblioteki Narodowej dr Wasyl Fersztej. Nad spotkaniami objął patronat Konsul Generalny RP we Lwowie. Dotychczas odbyło się 85 wykładów. Mój, na temat „Pogranicze kulturowe w osobistym doświadczeniu na przykładzie książki Był dom we Lwowie” był osiemdziesiąty, 12 IX 2018. Duża czytelnia biblioteki, na najwyższym piętrze, była pełna. Wśród słuchaczy wielu Polaków, poznanych podczas mego przyjazdu w 2012 roku. Wśród nich tacy, którzy znali jeszcze głównych bohaterów książki. Ciekawe uwagi i pytania. Na koniec wzruszające podziękowanie ze strony przewodniczącej zrzeszenia lekarzy polskich we Lwowie, dr Małanicz, za utrwalenie w druku pamięci o ofiarnych szlachetnych ludziach Lwowa, którzy już odeszli. Po tym spotkaniu odbyło się już 5 następnych. Dla przykładu zatrzymam się na dwóch niezwykle ważnych tematach, a z całością omawianej na Spotkaniach Ossolińskich problematyki można zapoznać się w internecie.

„O trudnych problemach mówimy otwarcie. Polski rok 1968 pół wieku później” – spotkanie 81, prelegent prof. Dariusz Stola, dyrektor muzeum Żydów Polskich Polin. Szczegółowe omówienie wykładu znajduje się w Kurierze Galicyjskim nr 20 (312) z 30 X-15 XI 218 w artykule Jurija Smirnowa.

„Polsko-Ukraińska wojna o Lwów” – debata 82, 7 listopada 2018, prelegenci: prof. Maciej Kozłowski, autor książki Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919, (wyd. 1990) i prof. Jarosław



Hrycak, autor wielu znanych prac historycznych, związany z Ukraińskim Uniwersytetem Katolickim we Lwowie oraz Central European University w Budapeszcie. Omówienie debaty: w Kurierze Galicyjskim nr 21 (313) XI 2018 w artykule ilustrowanym zdjęciami Katarzyny Łoży.

I tu refleksja, jak gdyby jedna z odpowiedzi na postawione mi pytanie dziennikarki Marii Pyż, co robić, żeby młodzi lwowscy Polacy zachowali swoją tożsamość. Dzięki różnorodności wprowadzanej problematyki, Spotkania Ossolińskie to niezwykle cenna możliwość wielostronnego pogłębiania wiedzy, umiejętności polemiki, poznawania zróżnicowanych poglądów na te same fakty i wydarzenia. Należało by z tego maksymalnie korzystać i dziękować losowi, że do tego rodzaju porozumienia doszło. Jest to równocześnie szansa promocji współczesnej Polski wśród Ukraińców, jej dziedzictwa i kultury oraz przeprowadzonej transformacji ustrojowej. Zapraszane jest bowiem szerokie grono gości, należących do opiniotwórczych środowisk Lwowa: profesorowie wyższych uczelni, dziennikarze, dyrektorzy i pracownicy muzeów, artyści itp.. Aktualnie organizuje spotkania Pełnomocnik ZNiO we Wrocławiu pani Wiktoria Malicka, która mieszka we Lwowie i ma jeszcze wiele innych obowiązków służbowych. Stanowisko pełnomocnika powołane zostało w 2006 roku, jego biuro mieści się w dawnym pałacu Baworowskich w Instytucie Badań Bibliotecznych nad Zdobiami Sztuki. Dzięki podpisanemu porozumieniu wrocławski ZNiO przeprowadza dygitalizację dawnych zbiorów Ossolineum znajdujących się we Lwowie, przede wszystkim rękopisów, czasopism i obiektów sztuki, oraz wspomaga lwowskich konserwatorów, przeprowadzając szkolenia i dostarczając potrzebnego sprzętu do konserwacji dokumentów i dzieł sztuki. Dokonuje publikacji na temat dziedzictwa Ossolineum, upamiętnia je. Takim ogólnowidomym znakiem upamiętnienia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich jest umieszczona 8 lipca 2015 roku na murze gmachu Biblioteki Narodowej Ukrainy im. Wasyla Stefanyka tablica upamiętniającej Ossolineum działające w tym miejscu do 1940 roku. Tablica zaprojektowana przez artystów wrocławskich: architekt Annę Morasiewicz i rzeźbiarza Tomasza Rodzińskiego informuje w trzech językach ukraińskim, polskim i angielskim: W tym budynku w latach 1827-1940 miał swoją siedzibę ufundowany w roku 1817 przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Odsłonięta tablica

nawiązuje do znajdującej się w tym samym miejscu do 1940 roku tablicy, ufundowanej w stulecie założenia Zakładu Narodowego. Replika tej historycznej tablicy jest umieszczona na siedzibie Ossolineum we Wrocławiu.

Niniejszy artykuł został napisany na podstawie bibliografii nadesłanej przez pełnomocnika ZNiO Wiktoria Malicką, wśród której znajduje się i jej artykuł o odsłonięciu tablicy pamiątkowej na Bibliotece Narodowej im. W. Stefanyka we Lwowie.



APEL TMDKP „ZABYTEK”

TMDKP „ZABYTEK” w 2017r. zaczęło szukać w archiwum Cmentarza Janowskiego we Lwowie śladów pochówku pisarza Stanisława Grabińskiego, a w ubiegłym 2018 r. udało się zrobić nagrobek.

Nagrobek powstał dzięki finansowemu wsparciu Oddziału Stołecznego TMLiKPW, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Stowarzyszeniu „Narodowe Siły Zbrojne-Nowe Pokolenie” (Chicago) oraz Sponsorom prywatnym. Polski pisarz Stefan Grabiński jest przedstawicielem nurtu grozy w polskiej literaturze międzywojennej, klasykiem noweli fantastycznej, twórcą horroru kolejowego, określany czasem mianem „polskiego Poe”. Jego zbiory opowiadań i powieści doczekały się aż dziesięciu adaptacji filmowych. Zmarł w skrajnym ubóstwie, opuszczony przez niemal wszystkich znajomych w podlwowskich Brzuchowicach. Pochowano go na polu nr. 11. Niestety, to pole było bardzo zdewastowane i przekopane. Polskie nagrobki zaczęły na tym polu znikać zaczynając od 1958 roku i znikają po dzień dzisiejszy. Cieszymy się, że udało się odszukać miejsce pochówku Stefana Grabińskiego oraz dzięki Sponsorom ustawić nagrobek.

Natomiast w ubiegłym roku udało się nam ustalić, dzięki pracy w archiwum i przeszukiwaniu pola nr. 28A Cmentarza Janowskiego, miejsce pochówku poety, tłumacza, publicysty, dziennikarza i redaktora Kazimierza Lucjana Nałęcz - Rychłowskiego. Ten sam los dotknął również i to pole cmentarza, zaczęto go przekopywać w 60-ch latach XX w. z premedytacją niszcząc polskie nagrobki. 30 lat pracy twórczej Kazimierza Rychłowskiego jest związanych ze Lwowem. W tym czasie intensywnie publikował w „Lamusie”, „Lwowskiej Gazecie Porannej i Wieczornej”, w „Naszym Kraju”, „Kurierze Lwowskim” oraz był redaktorem dodatku „Kurier Literacko-Naukowy”. Miał odczyty i prowadził audycje w Polskim Radiu Lwów. Wiele jego dzieł poetyckich zostało wystawionych na scenie Lwowskiego Teatru Wielkiego. Kazimierz Rychłowski odrzucił propozycję wstąpienia do organizacji literatów, którą zakładał sowiecki okupant. Niestety, nie mógł już



Kazimierz Nałęcz-Rychłowski (1878–1941)

pisać i publikować swoje dzieła. Podczas okupacji dawała się we znaki dawna choroba serca. Zmarł we Lwowie 10 stycznia 1941r. i został pochowany na Cmentarzu Janowskim na polu 28 (dzisiejsze pole 28a). W tym samym roku rodzina musiała opuścić Lwów.

Chętni wesprzeć naszą inicjatywę: zrobienia nagrobka Kazimierza Rychłowskiego mogą kierować pomoc finansową **na konto Stołecznego Oddziału TMLiKPW w Warszawie:**

nr. konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000
(z obowiązkowym dopiskiem dla TMDKP „ZABYTEK”).

TMDKP „ZABYTEK” liczy na owocną współpracę skierowaną na zachowanie naszego wspólnego dziedzictwa polskiej kultury i historii.

Z szacunkiem
Zarząd TMDKP „ZABYTEK”

INFORMACJA DODATKOWA:

Sytuacja na Cmentarzu Janowskim we Lwowie jest dramatyczna. Jeżeli w najbliższym czasie nic się nie zmieni, to rokrocznie będzie znikać na cmentarzu wiele polskich nagrobków. Część z nich, to dzieła sztuki, z czasem nie będą się nadawały nawet do renowacji.

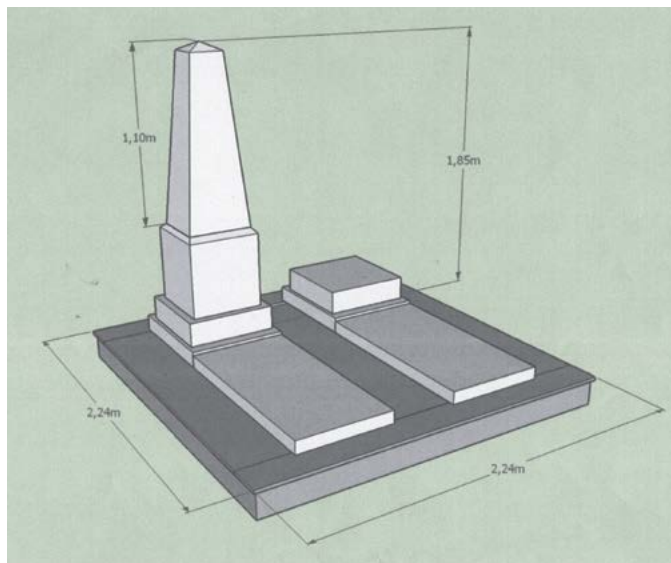
W czerwcu 2016r. we Lwowie powstało Towarzystwo Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „ZABYTEK” (TMDKP „ZABYTEK”). Nasi członkowie, wówczas zrzeszeni w innych polskich organizacjach, zorganizowali kilka razy 2014r. i 2015r. akcje społeczne na Cmentarzu Janowskim, skierowane na porządkowanie nagrobków, usuwanie śmieci, wycinanie krzaków, koszenie trawy, ustawienie zwalonych krzyży, itp.

Nasze Towarzystwo stara się uczulić społeczeństwo polskie na brak finansowania prac przy porządkowaniu nagrobków i grobowców na Cmentarzu Janowskim. Te prace są prowadzone w następujących kierunkach: 1. wycinanie krzewów, ścinanie drzew i wywóz śmieci, 2. odkopywanie i podnoszenie nagrobków, 3. czyszczenie i mycie nagrobków, 4. cementowanie ubytków i betonowanie grobów ziemnych, 4. odnawianie grobowców, 5. betonowanie grobów w Kwaterze Lotniczej na polu nr. 42, 6. ustawianie nagrobków zasłużonym osobom, 7. praca w archiwum cmentarza, 8. odnawianie inskrypcji, 9. organizacja Akcji „Ocal polskie mogiły od zniszczenia – sprzątnijmy Cmentarz Janowski we Lwowie” oraz podobne akcje na cmentarzu na Zamarstynowie.

Prezes TMDKP „ZABYTEK” Leon Tychowski,
tel.: +38 095 339 81 95

Z-ca Prezesa Stanisław Maldziński, tel.: +38 067 293 35 23

Sekretarz Zbigniew Pakosz, tel.: +38 067 714 55 75



75 ROCZNICA BIWY O MONTE CASSINO



W tym roku obchodzimy 75 rocznicę najbardziej zacieklej bitwy II wojny światowej, bitwy o wzgórze nr 593, o Monte Cassino. Monte Cassino wraz z znajdującym się na wzgórzu klasztorem benedyktynów było w czasie II wojny światowej kluczową niemiecką pozycją obronną na tak zwanej linii Gustawa, mającą uniemożliwić aliantom zdobycie Rzymu.

18 maja 1944 roku po niezwykle zaciętych walkach zdobył je 2 Korpus Polski pod dowództwem generała Władysława Andersa.

Pierwszymi, którzy próbowali zdobyć wzgórze byli Amerykanie. Po czym klasztor został zbombardowany przez aliantów i doszczętnie zniszczony. Cudownym trafem ocalała jedynie krypta św. Benedykta i św. Scholastyki. Niemieckie pozycje na marne próbowali zdobyć Brytyjczycy, Nowozelandczycy i Hindusi. 11 maja rozpoczęła się ofensywa i czwarta próba zdobycia klasztoru. Przed nią odczytano żołnierzom list od gen. Wł. Andersa:

„Żołnierze!

Kochani moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na tę chwilę odwetu i zemsty nad odwiecznym naszym wrogiem. Obok nas walczą będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie,

nowozelandzkie, walczą będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie. Zadanie, które nam przypadło, rozstawi na cały świat imię żołnierza polskiego. W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni. Niech lew mieszka w Waszym sercu.

Żołnierze – za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych sióstr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec, za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę – z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Po pierwszym niezbyt udanym natarciu w nocy o godz. 1.00. 12 maja, które nieco osłabiło Niemców, nastąpiło drugie uderzenie zdecydowanie bardziej owocne. 16 maja polscy żołnierze rozpoczęli kolejne uderzenie zajmując bunkier po bunkrze i zdobywając kolejne pozycje. 17 maja udane kontrataki niemieckich wojsk sprawiły, że Polacy zaczęli się łamać. Aby podnieść morale i duch walki sierżant Marian Czapliński w pewnym momencie zaczął śpiewać hymn Polski. Żołnierze pochwycili śpiew i walka

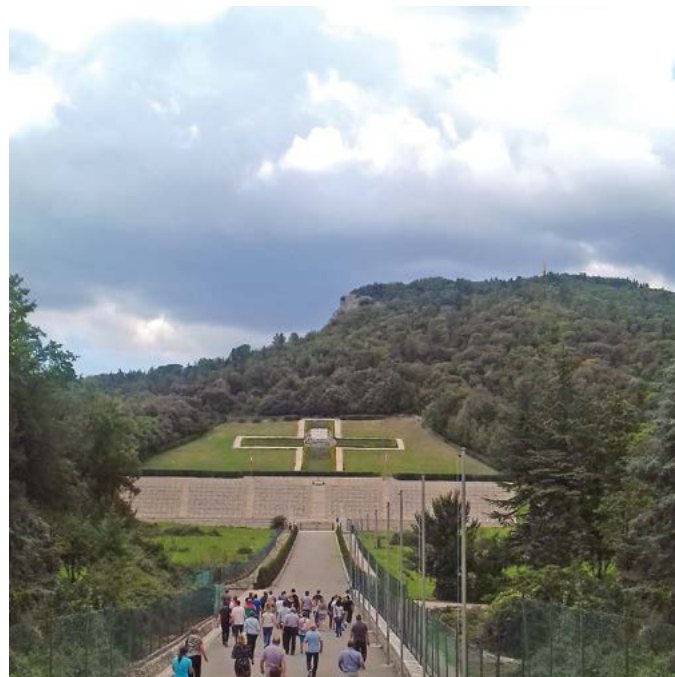


rozpoczęła się na nowo, przechylając szalę zwycięstwa na stronę aliantów. W nocy, z 16 na 17 maja niemieckie wojska zaczęły wycofywać się z ruin klasztoru. Rano 17 maja wywieszona została biała flaga nad klasztorem. 12 Pułk Ułanów Podolskich przechodząc przez pole minowe wkroczył do klasztoru i wziął do niewoli szesnastu niemieckich żołnierzy oraz zatknął na murach proporzec swego pułku a także polską flagę. Kilka godzin później, na polecenia generała Wł. Andersa, obok polskiej flagi wywieszono również brytyjską. Tego dnia w samo południe w ruinach klasztoru odegrano hejnał mariacki, ogłaszając zwycięstwo polskich żołnierzy. Jeszcze 19 maja miały miejsce krótkie wymiany ognia w okolicach klasztoru.

W nocy z 17 na 18 maja na kilka godzin przed zdobyciem Klasztoru na Monte Cassino, spontanicznie, z potrzeby ducha i serca powstała pieśń „Czerwone maki na Monte Cassino”, swoisty hymn poświęcony żołnierzom polskim, którzy polegli w bitwie. Tej nocy powstały słowa dwóch pierwszych zwrotek, kolejna zwrotka kilkanaście godzin później, a czwartą zwrotkę Feliks Konarski (pseudonim Ref-Ren) dopisał w 1969 roku w 25 rocznicę bitwy. Muzykę skomponował obudzony tej nocy przez Feliksa Konarskiego Alfred Schutz – kompozytor, akompaniator Radia Lwów. Działo się to w siedzibie Teatru Żołnierza Polskiego przy 2. Korpusie Sił zbrojnych w Capobasso, gdzie też znajdowała się kwatera gen. Andersa. Tu też odbyła się uroczystość następnego dnia po zakończeniu bitwy dla uczczenia zwycięstwa, na której po raz pierwszy zaśpiewał „Czerwone maki” Gwidon Bogucki.

„Śpiewając po raz pierwszy „Czerwone maki” u stóp klasztornej góry płakaliśmy wszyscy. Żołnierze płakali z nami. Czerwone maki, które zakwitły tej nocy stały się jeszcze jednym symbolem bohaterstwa i ofiary i hołdem ludzi żywych dla tych, którzy przez miłość wolności polegli dla wolności ludzi” – Feliks Konarski, Historia piosenki „Czerwone maki”.

Od razu po zakończeniu bitwy pod Monte Cassino





(pochowany 23 maja 1970r.), a także grób żony Ireny Anders (pochowanej 21 maja 2011r.) nad nimi znajdują się nagrobki żołnierzy, na samej górze ołtarz. Nad wszystkim góruje kilkudziesięciometrowy krzyż wykonany z żywopłotu, w którego centralnej części znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca polskie godło. Na posadzce cmentarza jest również napis:

„Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”.

Na cmentarzu znajduje się 1038 grobów wykonanych do 1945 roku oraz 5 grobów specjalnych wybudowanych już w latach 1965 – 2011, a pochowanych jest tu 1058 zidentyfikowanych oraz 23 nieznanych żołnierzy 2. Korpusu polskiego poległych w bitwie o klasztor. W grobach specjalnych spoczywa oprócz gen. Andersa i jego żony biskup polowy Józef Feliks Gawlin (pochowany 8 kwietnia 1965 roku). Pozostałe dwa nagrobki są to symboliczne groby gen. Bolesława Ducha oraz kapitana Adolfa Diekiewicza.

powstał cmentarz. Taką decyzję podjął gen. Anders już 18 maja 1944 roku. Nekropolia powstała na płaskiej części góry pomiędzy wzgórzem „593” oraz klasztorem. Podczas bitwy to miejsce było nazywane „Doliną Śmierci”. Uroczyste otwarcie cmentarza odbyło się 1 września 1945 w szóstą rocznicę napaści Niemców na Polskę i uczestniczyli w nim przedstawiciele rządu RP na uchodźctwie.

Projektantami cmentarza byli polscy architekci Wacław Hryniewicz i Jerzy Skolimowski, a cały projekt był nadzorowany przez uczestnika bitwy i późniejszego działacza polonijnego w Londynie Romana Wajdę. To tu zostały przeniesione szczątki poległych żołnierzy z dwóch cmentarzy w miejscowości San Vittore del Lazio i Acquafondata gdzie ulokowano miejsce tymczasowego pochówku około 500 żołnierzy. Miejscowości te znajdowały się przy jednym z dwóch szlaków bitewnych i komunikacyjnych nazywanych „Drogą do Piekła”, prowadzących na pole walki o Monte Cassino.

Cmentarz jest doskonale widoczny z dziedzińca klasztoru, usytuowany na wzgórzu w postaci krzyża. Na końcu 300 metrowej alei wejścia strzegą dwa monumentalne orły o potężnych szponach i husarskich skrzydłach. W centralnej części cmentarza, na posadzce znajduje się mający 12 metrów rozpiętości krzyż Virtuti Militari oraz grób generała Władysława Andersa



Na cmentarzu obok siebie są pochowani żołnierze różnych wyznań i narodowości – obywatele II RP. Większa ich część pochodziła z byłych terenów Polski, z Małopolski Wschodniej, Galicji i tak zwanych Kresów. Są to żołnierze, którzy zanim trafili do Armii Andersa, przeszli gehennę łagrów i obozów sowieckich, zostali wypędzeni i wywiezieni ze swych ojczystych domów, pozbawieni Ojczyzny, a w końcu spoczęli pod Monte Cassino, wierząc, że oddali życie za wolną Ojczyznę.

5 lat temu w 70rocznicę bitwy o Monte Cassino obok cmentarza zostało otwarte Muzeum Pamięci 2. Korpusu Polskiego, które przypomina szlak bojowy Armii Andersa. Z inicjatywą utworzenia muzeum wystąpił nieżyjący już prezes Związku Polaków we Włoszech, uczestnik walk o Monte Cassino Mieczysław Rasiej. Autorem projektu muzeum jest architekt Pietro Rogacień, syn żołnierza 2. Korpusu i uczestnika bitwy o Monte Cassino. Aby połączyć w harmonijną całość z architekturą cmentarza i otoczeniem wykorzystano do budowy muzeum lokalny szary kamień. Starania te poparła ambasada RP we Włoszech, która z wielkim oddaniem zaangażowała się w uzyskiwanie wszystkich niezbędnych pozwoleń na budowę. Pozwolenia potrzebne były nie tylko od władz włoskich, ale także opactwa benedyktynów. Całe przedsięwzięcie możliwe było dzięki datkom i ofiarności wielu osób prywatnych i firm, instytucji i stowarzyszeń. Polonijni pomysłodawcy zabiegając o utworzenie miejsca o funkcji informacyjnej i edukacyjnej przekonywali, że cmentarz polski odwiedzany jest nie tylko przez Polaków, ale także przez turystów z całego świata, którzy nie mają pojęcia dlaczego w tym właśnie miejscu znajduje się polski cmentarz wojskowy, tuż przy wspaniale odbudowanym klasztorze benedyktynów. Brakowało też informacji o udziale Polaków w walkach o wyzwolenie Włoch.

Muzeum przedstawia przebieg historycznych wydarzeń począwszy od napaści Niemiec na Polskę 1 września 1939 roku. Przedstawione są tu mapy historyczne i ponad 120 fotografii. Większość pochodzi z Instytutu Polskiego i Muzeum generała Sikorskiego w Londynie, są tu też materiały z innych archiwów i dary od osób prywatnych z całego świata. W sposób multimedialny przedstawiona jest informacja o pozostałych cmentarzach wojennych we Włoszech: Bolonii, Loretto i Casamassima. Oczywiście wśród eksponatów nie mogło zabraknąć wzmianki o żołnierzu niezwykłym – niedźwiadku

Wojtku, który na równie z ludźmi dzielnie walczył i miał swój przydział żołnierski. Cały szlak wojenny żołnierzy 2. Korpusu Polskiego zaprezentowano na mapie wykonanej w formie żeliwnego medalionu autorstwa Antoniego Grabowskiego.

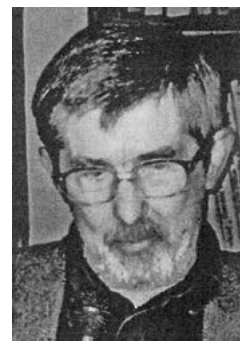
W jednej z najzacieklejszych bitew II wojny światowej zginęło 923 polskich żołnierzy, 2931 zostało rannych, 345 uznano za zaginionych. W walkach wzięły udział wszystkie jednostki 2 Korpusu: 3 Dywizja Strzelców Karpackich gen. bryg. Bronisława Ducha, 5 Kresowa Dywizja Piechoty gen. bryg. Nikodema Sulika, 2 Samodzielna Brygada Pancerna gen. bryg. Bronisława Rakowskiego, wspierane przez Armijną Grupę Artylerii płk Ludwika Ząbkowskiego. Powojenne losy żołnierzy Armii Andersa potoczyły się różnie, zostali oni rozsiani po całym świecie, a większości z nich już nigdy nie było dane wrócić do ukochanej, wolnej Polski, o którą walczyli.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



ALICJA KOCAN

Odszedł JAN WOJCIECH WINGRALEK (1940-2019)



Wielki miłośnik Lwowa Jan Wojciech Wingralek był wieloletnim członkiem Zarządu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Był jednym z głównych animatorów i realizatorów odbudowy cmentarza Obrońców Lwowa, uhonorowany Srebrnym Medalem "Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

W latach osiemdziesiątych należał do ekipy firmy "Energopol", która prowadziła roboty w Pasiekach Zubrzyckich koło Lwowa. Z inicjatywy kierownika tego przedsiębiorstwa inż. Józefa Bobrowskiego rozpoczęto pierwsze prace społeczne nad odbudową doszczętnie zniszczonego cmentarza Obrońców Lwowa. Jan Wingralek był w tym czasie bliskim współpracownikiem inż. Bobrowskiego, a po śmierci - kontynuatorem misji odbudowy Cmentarza Orląt. Praca w "Energopolu" była etapem poznania realiów Miasta nad Pełtwią i realiów życia Polaków na tej nieludzkiej ziemi.

Zawsze interesująco opowiadał o znanych ludziach Lwowa. Swoją postawą i postępowaniem wzbudzał zaufanie i szacunek. Był oczarowany Lwowem, jego polskością, miastem pełnym pomników i pamiątek narodowych osnutych historią.

Całą zgromadzoną dokumentację swojej pracy na rzecz Cmentarza Orląt opublikował w pięknym albumie p.t. "Tam gdzie lwowskie śpią Orlęta" wydanym przez Instytut Lwowski w Warszawie w 2001 roku.

Album zawiera wiele cennych informacji dotyczących całego procesu odbudowy cmentarza. Opatrzony jest również interesującym kalendarium dotyczącym historii Polski i Lwowa. Autor albumu ciepło wspomina ś.p. inż. Józefa Bobrowskiego - pierwszego dyrektora oddziału

"Energopolu" we Lwowie, inicjatora, wraz z grupą Lwowian, odbudowy cmentarza.

Otrzymywał wiele listów ze słowami życzliwości, uznania i podziękowań od wielu osób z różnych miast Polski i Anglii. Wielką pamiątką stał się przyznany Krzyż Drugiej Obrony Lwowa z legitymacją podpisaną jeszcze przez gen. Mieczysława Borutę-Spiechowicza.

Wygłaszał odczyty i prelekcje o Lwowie, szczególnie o odbudowie Cmentarza Obrońców Lwowa. Wyświetlał filmy, brał udział w spotkaniach autorskich, głównie w szkołach, bibliotekach, domach kultury w całej Polsce.

W swoim dorobku miał również książki i artykuły



Foto: odsłonięcie tablicy Z. Herberta w dniu 17 marca 2002 roku we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej 55.

Od lewej: Jan Wingralek, Danuta Kuziw, Jan Franczuk, Zygmunt Prakowski



Nieodżałowanego Kolegę pożegnała liczna Rodzina, członkowie Zarządu TML i KPW, przyjaciele oraz delegacja ze Lwowa w osobie redaktora naczelnego „Kuriera Galicyjskiego” pana Mirosława Rowickiego.

Grób pokryły liczne wieńce i kwiaty.

Cześć Jego pamięci!

o tematyce lwowskiej, przepojone troską o naszą przyszłość, tożsamość i pamięć narodową.

Był też wieloletnim prezesem Akcji Katolickiej u bernardynów na warszawskim Czerniakowie. Wspólnie z przyjaciółmi w Kościele św. Jana z Dukli (patrona Lwowa) zorganizował Kącik Dobrej Książki. Mieści się on w sali z kominkiem, akcenty lwowskie zostały wyeksponowane w księgozbiórze i wystroju wnętrza, programach spotkań, wystaw i prezentacji filmów dokumentalnych. Często zapraszał naszych lwowskich prelegentów. Pan Janusz Wasylkowski opowiadał o Lwowie i obecnej tam sytuacji a inni zdawali relacje z wycieczek na Kresy.

Już wcześniej z domu rodzinnego wyniósł umiłowanie Ojczyzny, szacunek do historii, do wszystkich, którzy walczyli o jej niepodległość.

Był wspaniałym Kolegą, szlachetnym Człowiekiem, całym sercem oddanym sprawom Lwowa.

Z okazji XXVI Dni Lwowa w Warszawie za wieloletnie kultywowanie tradycji lwowskich Janowi Wingralkowi nadano tytuł Honorowego Członka n/Towarzystwa.

Bardzo szkoda, że Janka nie ma już wśród nas ale na zawsze pozostanie w naszych myślach.

Odszedł Człowiek wielkiego serca do końca wierny Miastu Zawsze Wiernemu.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu Bródnowskim.



WIELKANOC



Foto: wystawa pisanek we Lwowie



Jak Polska długa i szeroka –
od Nowogródka do Krakowa,
od Gdyni aż do Horodenki,
od Łucka aż do Ostrołki
i od Łęczycy do Krynicy,
od Wilna, prosto w dół do Lwowa -
Jak Polska długa i szeroka -
miast, lasów, pól i wsi mozaika -
Inaczej malowano wszędzie
pisanki – wielkanocne jajka.

Gdyby wziąć dziesięć tych pisanek,
położyć obok siebie w rzędzie -
od razuś wiedział: Ta jest z Łucka,
tamta z pewnością nowogrodzka,
a tę co tak wzorzyście świeci,
krakowskie malowały dzieci,
a tamtą rączki Poznanianek,
a ta jest z Kielc, a tamta z Sianek,
a ta, co błyszczy jeszcze jaśniej -
huculska. Tamta niby krowka -
lwowska. A znowu ta – warszawska.
A wszystkie barwne, pstre, ozdobne,
i całkiem inne, choć podobne,
a wszystkie razem – polskie właśnie.

Marian Hemar



WIOSNA NIEDALEKO

Spójrz na niebo ma kolor błękitu
już z południa powracają ptaki,
świat się stroi w zieleń i kwiaty
bo już wiosna niedaleko.

Spróbuj oczy przymknąć na chwilę
i myślami przenieś się do Lwowa,
ujrzyć wiosnę, która nam się śniła
taka lwowska bajecznie kolorowa.

Bo tam inaczej słońce grzeje
i przebiśniegi kwitną najwcześniej,
już Pohulanka się zieleni
i tak wiosennie w całym mieście.

Kupisz mi fiołki na placu Antoniego
taki mały bukietek pachnący,
Łyczakowską pójdziemy obok siebie
a przed nami miasto w słońcu.

Zrobisz zdjęcie przy pomniku
na pamiątkę tego spotkania,
pójdziemy do Stryjskiego Parku
by odnaleźć nasze marzenia.

Kiedy oczy otworzysz przypadkiem
świat Ci się wyda smutny i szary,
to nic, że Lwów jest tak daleko
tam nasze serca pozostały.

Spójrz w niebo ma kolor błękitu
już z południa ptaki powracają,
świat się stroi w zieleń i kwiaty
bo już wiosna nadchodzi z nadzieją.

Bo już wiosna...

Jadwiga Sibiga



*Wielkanoc to Święta Zmartwychwstania
to czas wiary poznania
Niech święta Wielkiej Nocy
pełne będą boskiej mocy.
Niech zdrowie dopisuje,
Jajko dobrze smakuje
Tego Życzy*

*Zarząd
O/S TMLiKPW*



WSPOMNIENIA

Mija 12 lat, kiedy odszedł od nas wspaniały człowiek, niedościgniony piewca piękna Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – **Jerzy Janicki**.

Pisarz, scenarzysta, prozaik, reportażysta, radiowiec a przede wszystkim piewca przedwojennego i współczesnego Lwowa.

Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką. Twórczość Jerzego Janickiego była wyjątkowa. Emanowała z niej wielka miłość do ukochanego miasta i ludzi, którzy tworzyli jego historię oraz wielka nostalgia za czymś bardzo wielkim i ukochanym, ale utraconym.

Był realizatorem, pomysłodawcą i autorem wspaniałego cyklu wywiadów telewizyjnych ze sławnymi ludźmi lwowskiej diaspory z całego świata a my wszyscy pamiętamy nagrany w radio głos Jerzego Janickiego z tym charakterystycznym lwowskim zaśpiewem.

Był założycielem i pierwszym Prezesem Towarzystwa Miłośników Lwowa.

W naszej pamięci pozostał jako wspaniały człowiek obdarzony niezwykłym poczuciem humoru z talentem twórczym i organizatorskim.

Jesteśmy zobowiązani chronić i pielęgnować pamięć o nim wśród Polaków żyjących we Lwowie i w Polsce.

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich**
Oddział Stołeczny



Jerzy Janicki 14.10.2005
Fot. Alicja Kocan



Promocja książki J. Janickiego „Towarzystwo Weteranów” 25.02.1994 r.
Fot. Alicja Kocan

Szanowna Redakcja Lwowskiego Biuletynu

Ze wzruszeniem przeczytałam w Biuletynie nr 4/2018 tekst p. Alicji Kocan przypominający postać Władysława Bełzy. Jego „Katechizm” znam od dziecka (a mam 90 lat), a moje i mego męża serca na zawsze zostały we Lwowie i Kresach, bo stamtąd pochodzimy. Rodzina męża: ojciec, matka, dziadkowie, pradiadkowie, itd. to od wieków Lwowiacy; moi przodkowie zaś pochodzą z miejscowości Sokołowo w pobliżu Brodów. W „genach” mamy tamte Ziemie. Ale po co ja się odzywam? Otóż „Katechizm” był dłużej w Polsce znany niż z podręcznika do 1948 r., jak pisze autorka tekstu o Bełzie. Znajduje się mianowicie w podręczniku dla IV klasy „Mowa Polska” np. w 11. wydaniu z 1994 r. (na stronie 24.). W niektórych szkołach jeszcze dziś deklamuje się „Katechizm” (mój prawnuk Jaś deklamował go w I klasie w 2017 r.). Pani Alicja Kocan pisze, że „Stałym tematem, który powraca w wierszach poety, jest umiłowanie Ojczyzny, miłość do języka polskiego oraz poszanowanie i cześć dla polskich tradycji narodowych”. Miejmy nadzieję, że wspomniane wartości będą zawsze cenione przez Polaków, a pamięć o Lwowie i Ziemiach Kresowych jak najdłużej zachowane w pamięci narodowej.

Pozdrawiam Redakcję i wszystkich czytelników Biuletynu.

Maria Nagajowa

Do Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Szanowny Panie Prezesie,

Pragnę bardzo serdecznie podziękować za wyróżnienie mojej skromnej osoby tak miłą mojemu sercu Odznaką 30 lecia TMLiKPW!

Piękna odznaka i legitymacja to cenna pamiątka!

Jestem autorką niewielu artykułów, które ogłoszone zostały na łamach Biuletynu.

Ale domyślam się, że zwróciliście Państwo uwagę na mnie raczej jako na autorkę kilku książek o Marianie Hemarze.

Marian Hemar jest mi bliski dlatego, że jeżdżąc do Londynu przez kilkanaście lat w celu poszukiwania pamiątek po artystach emigracyjnej Melpomeny, poznałam

jeszcze wiele osób, które znały osobiście "barda Lwowa i trubadura londyńskiej emigracji"!

W Nowym Roku życzę Panu i Zarządowi dalszych udanych projektów i satysfakcji oraz tego co dla wszystkich zawsze jest najważniejsze: ZDROWIA!

Pozdrawiam serdecznie

Z wyrazami szacunku i sympatii

Anna Mieszkowska

Szanowni Państwo,

Serdecznie dziękujemy za systematyczne przysyłanie nam kolejnych, wydanych w 2018 roku egzemplarzy wydawnictwa "Lwowski Biuletyn Informacyjny".

Otrzymaliśmy numery 1-4, z prawdziwą przyjemnością włączamy je do zbiorów Ossolineum.

Będziemy niezmiernie wdzięczni za egzemplarze, które ukażą się w bieżącym 2019 roku.

Z poważaniem

Elżbieta Hajduk

**Dział Nowych Druków Ciągłych
Zakład Narodowy im. Ossolińskich**

**LISTA DARCYŃCÓW
STYCZEŃ – CZERWIEC 2019****NA LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY**

Eugeniusz Czarny	400 PLN
Teresa Dubiel	10 PLN
Edward Kurkowski	100 PLN

NA POMOC POLAKOM WE LWOWIE

Anonim	1200 zł
Elżbieta Smułkowa	100 PLN
Krystyna Zalewska	100 PLN

KUCHNIA LWOWSKA

a



Czasy się zmieniają i niektóre pojęcia używane niegdyś w kuchni stają się niezrozumiałe młodszemu pokoleniu. Chcielibyśmy naszym czytelnikom przypomnieć niektóre wyrazy i ich znaczenia używane w kuchni lwowskiej. Nasz słowniczek staropolskiej kuchni rozpoczynamy literą A.

Ajer – tatarak.

Ajerówka – wódka z dodatkiem korzeni tataraku.

Alabrys – świeży bulion.

Alkermes – sok z jagód rośliny fitotaka, używany niegdyś do barwienia środków spożywczych, taką nazwę miał później iker znany w staropolskiej kuchni, również w kolorze czerwonym, sporządzany na pachnących, korzennych składnikach.

Amoretka – mlecz z kości pacierzowej cieląt lub baranów, używany jako przyprawa do potraw; potrawa ze szpiku cielęcego. Po obgotowaniu (zblanszowaniu) używa się go jako składnika wykwintnych sosów, jako garnitur do mięs, a także na samodzielne, małe, bardzo cenione dania przystawkowe.

Ananas – zwłaszcza w 1 połowie XIX wieku – był niemal koniecznym atrybutem wielkiego obiadu.

Andrut – wafel.

Apteczka – osobne pomieszczenie w domu na przyprawy kuchenne, przysmaki i spirytualia, także na lekarstwa.

Arak – słodki sok. Napój alkoholowy fermentowany z ryżu i melasy z trzciny cukrowej (np. na Jawie), a ponadto z soku palmowego (np. na Cejlonie). Po fermentacji leżakuje kilka lat w beczkach dębowych. Zawiera ok. 60% alkoholu. W smaku podobny do oryginalnego rumu, ale o bardziej wyszukanym aromacie. Prawie bezbarwny, gdyż nie barwiony – jak rum – karmelem. Często używany był w naszej dawnej kuchni do aromatyzowania ciast i kremów, do deserów, a także ponczu. Dolewano go czasem do herbaty.

Auszpik – sposób podania zimnych dań w galarecie, przeważnie mięsnych. Warzywa lub owoce w galarecie to już gelee.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tekst wykorzystano z książki KUCHNIA LWOWSKA Andrzeja Fiedoruka, wydawnictwo ZYSK i S-KA



ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99
00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 3
Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej
edytowalnej na adres mailowy:**

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:

**Kurier
Galicyjski**



W numerze wykorzystane zdjęcia z str. **Lwów pL.Ua**



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

